

Myslovitz, Kilka u

Zastygła w pozach jesień
Autobus pędzi po brzegi wypchany zmęczeniem
Trzymając cię za rękę
Brak entuzjazmu odbierasz jak opuszczenie
Rozmowa pustych krzeseł
Gubiąc siebie trudno cokolwiek powiedzieć
Odkąd pamiętam
To wciąż po coś wracam
Z celnością męcząc się słów
Odkąd pamiętam
Mówiłaś mi zawsze
Jesteś całym moim światem
Gdy ja nie mogłem znieść myśli że cię tracę
Już wiem
Migoczą resztki miasta
Jest późna noc pod nami chłodna trawa
Jedyna taka chwila
Kocha się wszystko bo wszystko szybko przemija
Mówiłaś mi zawsze jesteś całym moim światem
Gdy ja nie mogłem znieść myśli że cię tracę
Już wiem
Mówiłaś mi zawsze jesteś całym moim światem
Gdy ja nie mogłem znieść myśli że cię tracę
I wiem że cokolwiek się stanie gdzie tylko będziesz to ja
Bez względu na wszystko też tam będę
"W deszczu maleńkich żółtych kwiatów"
Pójdziemy ze sobą powoli obok
Do końca wszystkiego żeby zacząć na nowo
Bez słowa i snu w zachwycie nocą
A bliskość rozproszy nasz strach przed ciemnością
Będziemy tam nago biegali po łąkach
Okryja nas drzewa gdy zajdą wszystkie słońca
I czując cię obok opowiem o wszystkim
Jak często się boję i czuję się nikim
Twoje łzy miazdżą mi serce
I opadam i wzbijam się i ciągle chcę więcej
Po drugiej stronie
Na pustej drodze
Tańczy mój czas
W strugach deszczu dni toną
Dotykam stopą dna
Po drugiej stronie
Na pustej drodze
Czy to ty?
Ktoś głaszcze mnie po włosach
Nie mówiąc prawie nic
Pójdziemy ze sobą powoli obok
Do końca wszystkiego żeby zacząć na nowo
W deszczu maleńkich żółtych kwiatów
W spokoju przy sobie nie czując czasu
Twoje łzy miazdżą mi serce
I usycham i kwitnę i ciągle chcę więcej
Po drugiej stronie
Na pustej drodze
Tańczy mój czas
W strugach deszczu dni toną
Dotykam stopą dna
Po drugiej stronie
Na pustej drodze
Czy to ty?
Ktoś głaszcze mnie po włosach
Nie mówiąc prawie nic